

Solidarność

stilonowska | do użytku
wewnętrzny związkowego

INFORMATOR NSZZ-SOLIDARNOŚĆ W ZWCH-CHEMITEX-STILON-
Gorzów Wlkp. ul. F. Walczaka 25. — Telefon 72-35-11, 276-25

druk bezpłatny

Nr 10

20 maja 1981 r.

TELEGRAM wysłany
przez Komisję Zakładową
w dniu 14.05.1981 r.:

Ojciec Święty
Jan Paweł II
Watykan

Komisia Zakładowa NSZZ "Solidarność"
Zakładów Włókien Chemicznych "Chemitex-Stilon" w
Gorzowie Wlkp., wyrażając uczucia całej dziewięcio-
tysięcznej załogi przedsiębiorstwa, przekazuje
Ojcu Świętemu najgorętsze życzenia szybkiego
powrotu do zdrowia i pełnej sprawności fizycznej
w dalszej służbie dla całej, naszej ludzkości.

Wszyscy jesteśmy głęboko poruszeni wieścią
o szbrodniosym zamachu łączącym się w gorących modłach
o zdrowie Ojca Świętego.

Mimo głębokiego żalu jaki ogarnął cały nasz naród
żywny nie gasnącą nadzieją, że nasza jasnogórska
Królowa i Matka pozwoli nam wszystkim ponownie
przywitać Ojca Świętego, naszego drogiego Rodaka,
w pełnym zdrowiu na oczekiwanych uroczystościach
jubileuszowych w Częstochowie.

Przewodniczący Komisji Zakładowej
NSZZ "Solidarność"
Anatol Kosiak

- ODWIECZNA walka dobrego ze złem przebiega
codziennie na naszych oczach.
Przejawia się, na zasadzie kontrastu, towarzysząc
każdemu śródziemu dobra.
Zamach na życie Papieża, Jana Pawła II, przez cały

świat odebrany został jako wielka niesprawiedli-
wość i chęć wyrządzenia krzywdy całej ludzkości,
a nie tylko, ogólnie szanowanej, osobie naszego
rodaka zasiadającego aktualnie na tronie Stolicy
Apostolskiej.

Miejmy nadzieję, że chwile grozy, które przeżył
cały świat katolicki oraz wszyscy ludzie dobrej
woli pobudzą do refleksji i głębszej sadmy nad
dnem dzisiejszym.

Niewątpliwie szbrodniosy ten czyn przyniesie owoc
nieprzewidziany przez sprawcę i jego inspiratorów.

Być może, iż pozwoli on przejrzeć i tym,
którzy dotychczas chcieli mieć oczy przykryte
na otaczającą ich rzeczywistość.

Bo, jak wiadomo, „Niesbadane są wyroki Boskie”

Rom.

DROGA NARODU

Od Mienaka po współczesne dzieje
Historia gale nas i gnębi,
I eszto wiatr nam w oczy wieje,
Mniej graje, zaś więcej siębi.

Droga narodu bardzo ciężka
Oras znaszona bitwami,
Chlebem powszednim była klęska
Leż Polska trwała wiekami.

Czy w kraju, czy też na obczyźnie
Nie dano pogrześć swej mowy
I zawsze wierność była Ojczyźnie,
Wysoko trzymano głowy.

Wśród przeciwności naród okrzepł
Ciernistą niosąc koronę
Czy to w weselu, czy też w pogrzeb
Oddawał się pod ochronę.

Ochronę Boską, którą stale
W opiece miała ta ziemia
By ku przyszłości swej wytrwale
Dążyło piastowskie plemię.

Więć dla narodu w imię przeszłości,
Dla wszystkich mieszkanców kraju
Kraję niech przywieszą w swojej nagrodzie
Jak drzewiej było w zwycięstwie.

Andrzej Kostanecki
/Zakład Depolary/



ZNAK ORZA BIAŁEGO.

Kilka uwag informacyjnych z okazji prowadzonej wśród załogi dyskusji nad wyborem symboli do wykorzystania w sileconym projekcie standardu NSZZ „Solidarność” przy ZWCh „Chemiteks-Stilon”.

Znak Orza Białego, jako godko polskiego państwa, występuje od zarania dziejów naszego kraju. Skape dotychczas materiały źródłowe utrudniają ścisłe ustalenie czasów, od których orzeł biały stał się najpierw znakiem osobistym któregoś z członków dynastii piastowskiej, potem herbem całej rodziny książęcej, a w końcu godłem państwa. Wielka Encyklopedia Powszechna PWN /1967 r./ tak o tym pisze:

„Znak orla jako godko panującego pojawił się najpierw na monetach XII w. /Władysław II Wygnaniec, Bolesław Kędzierzawy/, jako godko Piastów - pierwszy raz w 1222 roku na pieczęci Kazimierza, księcia opolskiego. W pierwszej połowie XIII wieku upowszechnił się w niemal wszystkich księstwach dzielnicowych. Po raz pierwszy snaku orla w koronie użył po swojej koronacji Przemysław II Wielkopolski; w tej formie stał się on następnie godłem zjednoczonego Królestwa Polskiego.”

Rozbicie dzielnicowe Polski w XIII wieku doprowadziło do powstania, łączenia i dzielenia księstw stanowiących dziedzictwo dynastii piastowskiej. Ogniskiem myśli zjednoczeniowej stała się Wielkopolska, sprawnie rządzona przez swoich książąt, współpracujących z metropolią gnieźnieńską.

Przemysław II Wielkopolski, koronowany w 1295 r. w Gnieźnie, nie utrzymał jednak długo swojej korony, gdyż zginął już w 1296 roku zamordowany przez siepaczy nawiązanych z Brandenburgii. Wśród konkurentów do spadku po nim wystąpił wówczas także Władysław Łokietek, który przez następne 24 lata dokonał wielkiego dzieła zjednoczenia Wielkopolski, Małopolski i Kujaw, koronując się na króla polskiego w roku 1320, w Krakowie. W walce o tron Łokietek i jego otoczenie wyrosła świadomością polityczną i umiejętnością realizacji swych planów ponad Polskę dzielnicową tworząc trwałe podstawy Królestwa Polskiego. Miasta przeżywały szczyt pomyślności. Rozwój handlu, przemysłu i rzemiosła sprzyjał intensywnemu nawiązywaniu stosunków międzynarodowych. Według Wielkiej Encyklopedii Powszechnej: „Środkowa i wschodnia Europa stała się w XIV i XV wieku widownią prób tworzenia wielkich monarchii, wykraczających poza pierwotny trzon etniczny. Państwo polskie, które współcześnie nazywali Koroną Królestwa Polskiego - dla oddzielenia jego instytucji od osoby monarchy i podkreślenia przynależności do Korony ziem macierzystych, jeszcze nie włączonych lub podporządkowanych tylko wassalnie - wybrało z razu narodowy program odbudowy i umocnienia ale i ono weszło potem na drogę ekspansji sięgającej poza ziemie etnicznie polskie.”

Sprawę dalszej odbudowy państwowości polskiej, tycia gospodarczego i stosunków międzynarodowych podjął następnie król Kazimierz Wielki, który umocniwszy międzynarodowe stanowisko Polski oraz odpowiednio sojusze, pod koniec życia przygotował do przygotowań wojennych i dyplomatycznych.

Rozpoczął on realizację dawnych zamierzeń przywrócenia do Polski Śląska i części Pomorza Zachodniego.

Od 1340 roku Królestwo Polskie zwróciło się również ku wschodowi przyłączając na przestrzeni następnych lat znaczne obszary Rusi /Halicko-Włodzimierskiej/ równające się 1/4 powierzchni ówczesnej Polski, z ludnością, która stanowiła wówczas 30 % ludności Polski.

Rolę orla białego w tych czasach tak omawia książka „Godko, barwy i hymn Rzeczypospolitej” /S. Russecki, S.K. Kuczyński i J. Willaume/ :

„Za rządów Władysława Łokietka, a następnie jego syna Kazimierza Wielkiego, orzeł biały na czerwonym polu, ze złotą koroną na głowie i złotymi szponami oraz dziobem stał się definitywnie godłem państwowym Polski. /.../ Postać nowo przyjętego godła państwowego wykrystalizowała się ostatecznie, wraz z odnową i przebudową państwowości polskiej, za Kazimierza Wielkiego.

Ówczesny orzeł, o silnie zarysowanej sylwetce, przy daleko posuniętej stylizacji, imponuje dumnie



Orzeł
Kazimierza Wielkiego

przechyloną, ukoronowaną głową, ostro zakreślonym dziobem oraz szeroko rozpostartymi skrzydłami, przyozdobionymi przepaską.

Jest to też z heraldycznego punktu widzenia najbardziej udana postać naszego godła.

Przydana mu korona, z jednej strony symbolizowała fakt, iż zjednoczone państwo polskie stało się ponownie królestwem, a nie księstwem, co było sprawą niebłażą z punktu widzenia ówczesnej teorii państwa, przysługując pomazanemu i koronowanemu władcy szczególną pozycję.

Z drugiej strony korona stanowiła plastyczny wyraz nowej na owe czasy koncepcji ustrojowej - Korony Królestwa Polskiego /Corona Regni Poloniae/ - zastępującej nie istniejące jeszcze abstrakcyjne jeszcze pojęcie państwa.

Według tej koncepcji zwierzchnia władza w stosunku do ziem składających się na państwo polskie należyła nie - jak we wczesnym średniowieczu - do tego czy innego władcy, ale do Korony Królestwa Polskiego jako całości.

W stosunku do niej poszczególni panujący byli już tylko jako wykonawcy i przedstawiciele interesów Królestwa.

Tak więc ukoronowany Orzeł Biały przetrwał jako godko państwa polskiego przez długie wieki naszej, jakże urozmaiconej, historii.

Aż w roku 1945, po wyzwoleniu, jak czytamy w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej: „usunięto koronę nawiązując do tradycji postępowych i rewolucyjnych ruchów polskich XIX i XX wieku.”

Na przestrzeni tych wieków, gdy nie było niepodległego państwa polskiego, działające w różnych miejscach kraju i na obczyźnie rozmaite ugrupowania oraz organizacje wyzwolenie polaków posługiwały się zróżnicowaną ideologią a także dowolnie dobieraną symboliką.

W książce „Godko, barwy i hymn Rzeczypospolitej” czytamy o tym m.in. co następuje:

„Brak własnej państwowości, nawet podziemnej, jak ta poprzedzająca rok 1863, pozostawił w cieniu sprawę aktualizacji postaci godła.

Nie też dziwnego, że mnożące się w przededniu i w czasie trwania pierwszej wojny światowej polskie organizacje o charakterze wojskowym czy politycznym używały zupełnie dowolnych postaci godła. Owo zamieszanie powiększyło się jeszcze w roku 1918, kiedy to w wielu miejscowościach i okręgach rozpoczęto przejmowanie władzy z rąk austriackich i niemieckich zaborców.”

W czasach Wiosny Ludów, a także podczas późniejszych walk o wyzwolenie społeczne i demokrację, symbol korony zbyt żywo kojarzył się ze współistniejącym jeszcze, zniechęcającym i wrogim ustrojem monarchicznym, co w niejednym ugrupowaniu walczących Polaków budziło odruch zmierzający do modernizacji godła narodowego a m.in. do zlikwidowania w nim symbolu korony.

Pojawiały się wówczas tu i ówdzie orły bez korony, wprowadzane okresowo przez różne ugrupowania walczących Polaków /jak powstańcze - w kraju, polskie oddziały wojskowe - za granicą itp./. Wprowadził go przejściowo /do roku 1916/ nawet jeden z pułków i Brygady Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego.

Późniejsza próba usunięcia korony przez rząd J. Moraczewskiego /1918 r./ spotkała się ze zdecydowaną i surową krytyką licznych ugrupowań społecznych w kraju. Krytyką skierowaną przeciwko tym „co chcą nierozważnie obalać wiekowe tradycje narodowe”.

O jednym z domniemyanych wówczas, przedstawicieli tej grupy osób /o M. Thugutcie/ mówi popularyzowany w postaci ulotki dwuwiersz:

kapolaktamu z odpadów poliamidowych oraz wdrożenie regeneracji glikolu trójetylenowego i utylizacji zużytych preparacji przedzalniozycznych. Mnogość wdrożonych technologii dobrze świadczy o inwencji nadzoru oraz pracy załogi. Różnorodność prowadzonych operacji jednostkowych oraz duży wachlarz asortymentowy utrudniały zmechanizowanie wielu prac. Ponadto hamulec modernizacji starych urządzeń stanowiła różnorodność niezrealizowanych koncepcji - „stilonowego okresu /stopniowa likwidacja rur „Z”, wytwórni włókien ciętych/. W rezultacie Zakład Depolany, charakteryzujący się możliwością dużej elastyczności produkcyjnej stanowił bazę produkcyjnego wdrażania wielu nowych opracowań techniczno-technologicznych, mimo starzejącego się parku maszynowego. Ponadto był on kuznią kadr dla rozwijającego się przedsiębiorstwa. W starym zakładzie pozostała stosunkowo stara załoga, która dobrze wykonując codzienne zadania produkcyjne boryka się dodatkowo z trudnościami wynikającymi z profilu produkcji, stanu technicznego urządzeń oraz poziomu zdrowotnego załogi. Zakład Depolany wkraczając w czwarte dziesięciolecie swego istnienia wierzy, że występujące problemy będą stopniowo załatwiane dla dobra załogi i produkcji.

Andrzej Kostanecki

ZAGADKA

Co to za organ, który może istnieć i działać niezależnie od właściwego organizmu, a nawet po jego śmierci? Gdzie taki organ występuje?

Istnienie takiego organu obserwujemy od wielu miesięcy my i nasi czytelnicy, którzy m.in. zwracają się do nas z różnymi „dowcipnymi” zapytaniami na ten temat.

Sprawa mianowicie dotyczy dwutygodnika występującego na terenie naszego przedsiębiorstwa i miasta Gorzowa pod nazwą: „Stilon Gorzowski” - organ Samorządu Robotniczego Zakładów Włókien Chemicznych „Chemitex-Stilon”.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że Samorząd Robotniczy w naszym przedsiębiorstwie umarł śmiercią naturalną i praktycznie nie istnieje już od ubiegłego roku, że takie ciągłe demonstrowanie nieaktualnych pełnomocnictw jest, delikatnie mówiąc, „mijaniem się z prawdą”, że w rzeczywistości nie wiadomo kogo w ogóle reprezentuje „Stilon Gorzowski”, jeżeli dotychczas nie odczuł on braku Samorządu Robotniczego, którego mieni się być organem.

Uważamy jednak, iż najbardziej kompetentnym adresatem tych wątpliwości winna być Redakcja „Stilonu Gorzowskiego”, do której wypowiedź niniejszą kierujemy w imieniu naszych rozmówców i swoim.

red.

CO JA WYGADUJĘ?

Słuchajcie ludzie, co się w naszym kraju wyprawia? Pala przemian nas zalewa, nagła krew też - że dopiero teraz. Stare się cofa do wili z bunkrami przeciwoatomowymi, antyludowymi. Nowe wraca z seskaniem. Z krainy zdrowego rozsądku. Od gazety się dostownie oderwać nie można. Jeżeli się ją dorwie.

Jak to dobrze, że brak papieru. Gdyby człowiek dostał wszystkie gazety i jednego dnia pod rząd przeczytał, nie każdy by przetrzymał. Organizm nie przystosowany. Po trzydziestu latach prasowania prasy trudno się przez parę miesięcy przestawić. Występują kłopoty jak przy przełocie na inny kontynent. Zmiana wody i flory bakteryjnej powoduje rozwojenie albo odwrotnie. My przechodzimy jedno i drugie równocześnie. Chyba nie przesadzam?

W telewizorni kolejny, nowy proces ... Ale jakoś się nie ujawnia. Czyżby czekał, aż go NIK ujawni?

Wystraszona nasza gwiazda telewizyjna, oczka rozbiegane ... pokazują ich dotąd, żeby ręk nie było widać, bo zajęte stółki trzymają. Marnotrawstwo tropia wszędzie, tylko nie u siebie. Owieczki pokazały niedożywione ... Okazało się, że dyrektor PGR-u od ust im odejmował. To znowu proszki podrzucane do rzeźni niewiadomo przez kogo ...

Rzeźnicy zapłakani, mówią, że serce im się ściska i nie będą rznąć ... To przez trzy dni tyłu chętnych zgłosiło się, żeby adoptować te świnię, aż minister Kłonica kwiczał w Sejmie z radości.

Co jest przykre w tej odmowie, ... że wice-premier Ryka nie daje już samochodów. Ludzkie panisko było. Jak miał humor, to raz na rok dał komuś poza rodziną. Teraz wprowadzamy system przedpłat na samochody. Dziś się wpłaci, za pięć lat będzie losowanie. Nie mówię, co z tymi, którzy nie mają szczęścia?! Ale mnie się to podoba. Ja bym upowszechnił ten pomysł na wszystkie towary, mieszkania itp. Kto wylosuje - ten żyje, a kto nie - niech go szlag trafi. Po cholere nam pechowcy?

Profesor Zin oświadczył publicznie, ale nerwowo, że nigdy nie doktoryzował żadnej kobiety, że on tylko mężczyzn. Antyfeminista jeden. Od dawna go podejrzewaliśmy! Przyjemnie jest, że te różne nazwiska można wymienić od niechęci. Szydłak - bee! Kiedyś jakby człowiek coś takiego powiedział, sufit by się zawalił, zapadnia by się zapadła, zwinęliby w minutę, a teraz wylazł Szydłak z worka, śpiewa każda norka o tym zasłużonym związkowcu.

Niektórzy bardzo subtelni dżentelmeni mówią, żeby nie kopać leżących. To kiedy ich kopać? Jak ich posadzą? Siedzących też nie wypada! Poza tym nie wygodnie.

W tej sytuacji uprawiać satyrę - to koszmarnie. Kiedyś latami grało się jakiś numer i on stawał się coraz lepszy,yskiwał na świętości. Oni specjalnie swój program ustawiali tak, by satyrycy za bardzo się nie narobili. A teraz amen. Sytuacja zmienia się z dnia na dzień. Kogo atakować? Urban pisze, że demokrację, bo modna. Ciekawe, ile sezonów będzie się tą modą nosić? Mini... demokrację naszą?

Dysponenci nasi, decydenci z bożej łaski, wystraszeni, skożowani, przy telefonach siedzą, kto zadzwoni - jada podpisywać porozumienia! Cały czas na walizkach! Ile oni się teraz napiszą! W tej sytuacji analfabeta nie będzie mógł być ministrem. To jest dyskryminacja! A miała być równość.

W „listach o gospodarce” Bober z Radlichem bezczelne pytania ministrom zadają. A co to, minister musi wszystko wiedzieć? On jest od rządzenia, nie od wiedzenia. To nie są listy o gospodarce, to są listy gończe! Zobaczycie - na ministra będą niedługo z Łapanki brać. Kiedyś na takiej posadzie można się było odkuć, rodzinę ustawić ... teraz same nieszczęścia. Tak, tak ...

No i decyzje coraz bardziej odnowicielskie. Jak na pół roku odnowy, trzeba przyznać, że mnóstwo decyzji podjęto - aż trzy - do czterech. Przede wszystkim teczki skasowali w kioskach. Teraz kłopoty, nie mogą problemu prenumeraty rozwiązać. Taka łamigłówka!

Jedną trzecią sklepów monopolowych zlikwidowali i przerobili na spożywczę! Taki żarcik, sztuka ... I Pałac Rady Ministrów w Warszawie udostępnił dla wycieczek. Dla zachęty, na ekspozycję zaangażowano poprzednią Radę Ministrów. Z wolnymi sobotami bardzo wolno im idzie ... Prawdę mówiąc o tych decyzjach, od dawna nie ma już dobrych decyzji, są tylko mniej lub bardziej złe.

Nam nadzieję, że nie przesadzam ... Co ja wygaduję?

„To się wszystko w pale nie mieści” - jak powiada miliojant, który przynosi mi cielęcino do domu.

Ludziom oczy otworzyły się tak szeroko, że nie mogą ich zamknąć. To znaczy oczu, bo ich mogą, mogą ... Gaby też się otworzyły, chwala Bogu, że gadaniem sąjęte, w tym czasie nie jedzą. A propos zamykania: zakłady karne trzeszczą w szwach. Więsienia przepełnione ... Trzeba budować nowe. To jedyna inwestycja, która się natychmiast akumuluje. Dziś się zbuduje, jutro zapełni łobuzami i czysty zysk.

Kilkadziesiąt lat temu ówczesny facecjonista, Franc Pisser, powiedział: nie będzie w Polsce dobrze dopóki nie rozstrzela się siedemdziesięciu tysięcy Żydaków! Ktoś zapytał: - a jeżeli tyłu się nie znajdzie? - Nie szkodzi, to się dobierze z uczciwych! Dziś nam to nie grozi, nie byłoby z kogo dobierać! Historyczny eksperyment przerobienia narodu na złodziei powiódł się nadszkodziewanie! Robimy quiz ... kto nie kradzie? Głosujemy legitymacjami ... Nie rzucać się do wyjścia, ja kartuję ...



Ale tamto bractwo łaznej szczęki i długiej łapy nie tartowało. Szarpali jak to ptactwo z Dziadów: "szarpajmy ciało na sztuki, niechaj nagie świecą kości..." Też by im trzeba postawić pomnik jak Mickiewiczowi, też twórcy dziadów!

A takie bakterie pasożytnicze na przykład, małe stworzonka, bardzo dbają o organizm, na którym pasożytują, o ten ustrój, z którego żyją... bardzo dbają... Z czego wynika, że bakterie potrafią myśleć w porównaniu... z naszymi pupilami. No, tak wynika... Co ja wygaduję?

Kam nadzieję, że nie przesadzam? Ja wcale nie jestem taki odważny, na jakiego wyglądam. W odróżnieniu od tych śmiałych, co dobrze wyglądają wyłącznie na ławie oskarżonych.

Dużo jeszcze miejsca na tej ławie, stanowczo za dużo...! A tu rozlegają się głosy: -skończyć rozliczenia, wystarczy rozrachunków, skończyć to polowanie na czarownice... A właściwie dlaczego? To dopiero parę miesięcy..., a przecież te czarownice przez dziesięć lat polowały na nas! A teraz siedzą przed kominkami z marmuru, kradzionego z wyposażenia Zamku /bo normalnie żaden nie kupił/ i "ludwikiem" czyszczą order Budowniczych Polski Ludowej.

Czy jakiś związek budowlanych nie mógłby zweryfikować tych budowniczych, których jedyną specjalnością było rujnowanie i dewastacja?!

Jak się nad tym wszystkim zastanowić, chyba się zgodzimy z bardziej radykalnymi głosami prasy, że należy ukarać antysocjalistyczne siły... Tak jest! Antysocjalistyczne siły, które przez 10 lat usiłowały obalić socjalizm i wprowadzić feudalizm w naszym kraju, powinny ponieść zasłużoną karę! Zwłaszcza, że tego domaga się "Rude Prawo".

Niedawno w telewizorze znowu jakiś zastępca pionka, ogłosił, że dla niego najważniejsze są ład, spokój, praca, tylko praca, z pracy do pracy musimy, powinniśmy, rozważa, praca, spokój... Gdybyśmy tego reżymu nie znali, może byśmy dali się nabrać. Bo jak nie będziemy spokojni, to nas postraszają saganicą...! Ale ponieważ straszą nas przyjacielami - to się nie boimy!

/W.Z. nr 19-20/81
Huta Katowice /

Jan Pietrzak

NOTATKI Z ZEBRANIA

Na spotkaniu z aktywnym partyjnym kop. "Wieczorek", które odbyło się 2 kwietnia br. - członek Biura Politycznego, pierwszy sekretarz KW PZPR w Katowicach, Andrzej Żabiński, powiedział m.in.:

- We wstępie: Chciałbym być ostrożny z modnymi poglądami. To co tutaj powiem są to raczej moje własne przemyślenia.

- O sytuacji w kraju: Pomimo chwilowego odprężenia sytuacja w Polsce jeszcze się pogorszyła. Należy spodziewać się dalszych konfliktów. Walka toczy się przeciw władzę.

Jestem pod dużym wrażeniem Zjazdu KPZR. Żaden kraj socjalistyczny, włącznie z Rumunią i Jugosławią nie popiera tego co się u nas dzieje. Wszyscy powinni robić wszystko, aby nie spowodować sytuacji niebezpiecznej.

Amerikanie chcieliby spowodować interwencję ZSRR w Polsce. Stworzyłoby to im dogodną sytuację dla zajęcia się Angolą, Kuba itp.

Na tym tle ustawiony był referat Biura Politycznego, w którym jednoznacznie trzeba było powiedzieć - niezależnie od odnowy, są u nas elementy kontrrewolucji.

Tłumaczyliśmy oczywiście towarzyszom radzieckim na Zjeździe, że są też w tym procesy pozytywne. Nikt nie chciał się z tym zgodzić. Tam patrzy się na wszystko jednoznacznie. To jest kontrrewolucja.

- O IX Plenum KC PZPR: Miało ono dwa zasadnicze cele i w tym zakresie spełniło swoje zadanie. Podjęto uchwałę w sprawie kampanii wyborczej oraz w sprawie określenia terminu IX Zjazdu.

- O rozliczaniu: Nie ma takiego państwa, które odbierałoby mandaty poselskie. Co ja wam mogę powiedzieć na temat rozliczenia b.członków partii! Nie mogą przecież wpływać na to co napisze w raporcie ten człowiek z NIK-u albo prokurator. Mogę przysięgnąć to co robią, ale to wszystko. Pytacie o sprawę Szczepańskiego. Sami wiecie jak było z tym jachtem, dzisiaj trzeba się z tego

wycofać.

Dochodzenie w sprawie Szczepańskiego jest trudne. Dowody są rozrzucone, mało konkretne, trudna sprawa.

Mówicie, że odbieranie ludziom legitymacji partyjnych to żadna kara. Dla tych ludzi wiele to znaczy. Proces nad Jaroszewiczem: jest to 70-letni starzec, człowiek schorowany. Proces nad nim nic by nie dał. Jaroszewicz nie można skazać. Proces nad nim byłby procesem nad historią partii.

Nie ma takiej partii w świecie jak nasza. Przebraliśmy kadrę w 1956, 70 i teraz nam to grozi. Wybory w partii będą oczywiście demokratyczne. Nowe zasady zdramatyzują i utrudnią tylko wybory. Mogę wam podać przykład dodatkowych utrudnień: np. ten kombajnista w jednej z kopalń zarabia 24 tysiące miesięcznie. Wybrali go na funkcję. Jak mu teraz zapłacić? Wystąpiliśmy nawet w tej sprawie do KC.

- O Bratkovskim: Co wam dużo mówić - skłóca Partię, rozsyła listy po kraju. W tak trudnym okresie nie można dopuścić do kanibalizmu. Sprawę na Plenum postawiliśmy jasno - albo on, albo my. Złożyliśmy rezygnację i plenum się wypowiedziało.

- O samochodach: Zawsze mówię, że talony to był dobry sposób. Żle tylko były rozprowadzane; to nie powinno odbywać się tak jak na tym filmie, gdzie dyrektor wyciąga z kieszeni i daje komu chce. Tym np. powinniście zajmować się wy.

Talony to była dobra rzecz. Trzeba będzie nad tym się jeszcze zastanowić. Przecież wy nie darujecie nam, jak na Barburkę nie damy wam kilku samochodów. Będę próbował przedstawić sprawę na Biurze.

- O "Trybunie Robotniczej": Niemoralne jest, żeby gazeta partyjna uchwałała rezolucję przeciw Partii. Ja wam powiem jak ja to widzę - to jest na gwałt wsiadanie do ostatniego wagonu, aby się jeszcze zabrać do odchodzącego pociągu.

Przecież w tej gazecie zespół nie zmienił się od kilku lat. Kto wypisywał te wszystkie bzdury! Przecież to oni wypisywali. Sami wiecie co pisali. Kto im nie pozwalał pisać inaczej. A teraz protesty i oskarżenia.

- W sprawie taśmy: Jedną z metod rozbijania partii jest atak na nas, na jej członków i aktywistów. Weźmy taką taśmę, która krąży. Podobno to co tam mówię wygłosiłem na spotkaniu z SB i MO. Owszem - miałem takie spotkanie. Ich też trzeba podtrzymać na duchu. Taśma jednak jest spreparowana. To montaż z kawałków. Taką rzecz zawsze można zrobić. Pachowcy na tym się poznają.

- O "Solidarności": Nikt nie może szarżować mi, że jestem przeciwnikiem "Solidarności". Byłem przy tym jak ruch ten się rodził, zanim jeszcze ktoś o nim myślał. Jestem za silnymi związkami i silnym rządem.

- O przyszłości: Scenariusz nadchodzących wydarzeń jest do przewidzenia. Choć to wam powiem jakie będą nowe cele "Solidarności": nastąpi wycofanie posłów, nowe wybory do Sejmu, zmiana ordynacji wyborczej itd. ...

Konflikt nie zakończy się szybko... Uważam, że trzeba będzie na okres dwu lat uchwalić specjalne pełnomocnictwa dla gen. W.Jaruzelskiego, aby jego decyzje mogły być arbitralne.

Wielu zjawisk negatywnych nie da się wyeliminować metodami demokratycznymi. Dotyczy to szczególnie ograniczenia ilości ministerstw, walki z biurokracją oraz innych spraw.

- O swoim dniu pracy: Pracę zaczynam o 8.45 i pracuję do Dziennika Telewizyjnego. Wysyłam korespondencję do 250 stron maszynopisu dziennika. Czytam również wszystkie listy do mnie adresowane. Również anonimowe. Zawsze jest w nich cząstka prawdy. Uważam za słuszną kontrolować ataki personalne.

Codziennie staram się również przeczytać 100, no może nie sto, ale dwadzieścia, trzydzieści stron literatury pięknej, nad którą najczęściej zasypiam.

/Przedruk: W.Z. nr 19-20/81 Huta Katowice /

AUTOPODSUMOWANIE 81

Kilkakrotnie przesłuchiwałem taśmę z narady I sekretarza KW w Katowicach A.Żabińskiego, przeczytałem to też w Wolnym Związku. Osobiście jestem statystycznym Polakiem; może tylko trochę, ale Polakiem, właśnie jako jeden z kilkunastu milionów /trudno to obliczyć odejmując koryciarzy/

Orzeł Rzeczypospolitej Polskiej

1918 - 1927 r.



"Uszud polskich postawiony,
że chciał polskiego orła postawić korony."

W wyniku ogłoszonego konkursu wprowadzono w roku 1919 uchwałą sejmową nowe godło państwowe: w prostokątym czerwonym polu srebrny orzeł z głową zwróconą w prawo, ze skrzydłami wzniesionymi do góry oraz ze skótym dziobem, szponami i koroną.

Nawiązując do historycznej tradycji, korona miała symbolizować niezależność i niepodległość państwa polskiego. Państwa odrodzonego z wiekowej niewoli, dalekiego od tendencji monarchicznych.

Symboliczna korona miała świadczyć również o dumnej przeszłości narodu, który obok umiłowania wolności dysponuje zasobami własnej kultury narodowej i wiekowych tradycji oraz pełnoprawnym dziedzictwem prastarych ziem polskich.

Postać orła z 1919 roku, jako niezbyt udana pod względem artystycznym, wywołała szereg głosów krytyki i w rezultacie ustawą z 1927 roku wprowadzono nowy wizerunek orła, oparty na projekcie prof. Zygmunta Kamińskiego.

Wzorowany na godle z czasów Stefana Batorego, znacznie poprawniejszy z heraldycznego punktu widzenia, spotkał się także z ostrą krytyką niektórych kół społeczeństwa polskiego. Dotyczyła ona przede wszystkim braku krzyża na koronie oraz wprowadzonych gwiazdek na skrzydłach, zamiast tradycyjnych koniozynek.

Orzeł ten w godle Rzeczypospolitej przetrwał do jej końca.

Znalezł się on również, choć już bez korony, w godle państwowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zgodnie z dekretem Rady Państwa z dnia 7.12.1955 r.

W okresie ostatniej wojny, zarówno Rząd Polski na emigracji /w Londynie/ jak i wojsko polskie na Zachodzie oraz organy podziemne w kraju /cywilne i wojskowe/ używały jako godła państwowego, znaku orła w koronie.

Natomiast powstające w ZSRR ludowe wojsko polskie oraz formowane w kraju oddziały Gwardii Ludowej sięgnęły po orła bez korony.

W cytowanej już książce "Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej" stwierdza się m.in., iż nawet:

...w Sielcach nad Oką debatowano o tym, czy wogóle godzi się przejmować symbolikę państwa burżuazyjnego? "

W efekcie jednak orzełek, acz w bardzo odmienionej postaci, towarzyszył w ciężkich bojach wracającemu do kraju żołnierzowi polskiemu z nad Oki.

- Dzisiejszy nasz stosunek do historii może być już mniej zaangażowany i bardziej obiektywny.

Nie chcemy całkowicie odcinać się od minionych wieków i niezaprzecznego dorobku naszych przodków, który pozostawił ślady w kulturze nie tylko naszego kraju.

Nie mamy też powodu wstydić się tego historycznego dziedzictwa ani symboli, które nam je przypominają. Dzieje znaku Orła Białego jako godła Polski mają także wiele ciekawych epizodów, które dają świadectwo o bogactwie przeszłości naszego narodu.

Myslę, że nie powinniśmy o tym zapominać zastanawiając się czasem nad naszym rodowodem i historią Polski, która każdemu z nas może dostarczyć dobrej lekcji patriotyzmu.

Zbigniew Romanowski

JUBILEUSZ 30 - LECIA

Z.W.CH. "CHEMITEX - STILON" I

DZIEŃ CHEMII

W związku ze zbliżającymi się uroczystościami jubileuszowymi zamieszczamy dziś kilka wypowiedzi dotyczących działalności przedsiębiorstwa i niektórych jego komórek organizacyjnych.

ONI BYLI ZAŁĄŻKIEM "STILONU".

Żegnając ojczyznę strony w wyniku nowych układów politycznych i nowego, narzuconego podziału Europy po drugiej wojnie światowej, przyjechali na ziemię piastowskie, aby tu budować nową rzeczywistość odradzającą się ojczyznę. Zastali ją zrujnowaną i zburzoną. Nierzadko jeszcze dymiące oczodoły okien i samotnie sterczące kominy domów i fabryk tworzyły krajobraz ziem odzyskanych.

A to czego jeszcze nie zniszczono w urządzeniach fabrycznych pośpieszenie demontowano i wywożono na wschód od Bugu i Sanu.

Takie były fakty i taka była rzeczywistość, w której garstka zapaleńców zastała fabrykę niegdyś należąca do koncernu I.G. Farbenindustrie, produkującą włókna poliamidowe i folię filmową.

Puste hale pozbawione maszyn, wyburzone ściany trzeba było zabezpieczyć, uchronić od dalszej dewastacji.

Skromna początkowo grupa ludzi - przyszła załoga obecnego "Stilonu" w osobach: S.Mozol, E.Wasilewski, W.Barski, T.Sanczenko, W.Mazurczyk, K.Gabrylewicz, Majorski, A.Palkowski, Grudel, Paferek, W.Krzysztofiak, B.Konieczny /późniejszy dyrektor/, Kaczmarski, J.Skwarzewski, Michalski, E.Kowalik, Kołodziej, Sucharski, D.Wieczorek i długi jeszcze korowód nazwisk - kładła podwaliny pod nowy warsztat pracy jakim była nieistniejąca już dziś hala byłego Warsztatu Mechanicznego.

W dzień remontowali urządzenia dla miasta i własnych, jeszcze bliżej nieokreślonych, potrzeb /klejono szyby, oczyszczano teren, grodzono płoty/. W nocy natomiast ci sami ludzie pilnowali fabryki.

Taka była potrzeba czasu, ducha i patriotyzmu. Nie pytano za ile i jak długo trzeba pracować. "Budujemy własny dom" - jak później śpiewano; i budowano marząc jednocześnie o nowych stanowiskach pracy, o reaktywowaniu tu, na tych ziemiach, polskiej chemii.

Ileż radości było kiedy w 1948 roku zapadła decyzja uruchomienia w hali, także już dziś nie istniejącej, tkalni /dziś stoi tam Wydz. Energetyczny/. Przybyło 400 stanowisk pracy.

1 kwietnia 1949 roku ruszyły pierwsze krosna.

We wrześniu tego roku zapadła nowa, pomyślna dla załogi, decyzja. Będzie "wielka rzecz - pospolita rzecz"... Władze podjęły decyzję budowy Państwowej Fabryki Włókien Syntetycznych w Gorzowie, na miejscu zakładów po niemieckich.

Powołano Dyрекcję Budowy z dyrektorem Ejchartem na czele.

Szefem działu technicznego został A.Jastrzębski, mechanicznego inż.K.Kordys, energetycznego inż. W.Sokołowski, budowlanego W.Bienkowski, natomiast kierownictwo całej budowy powierzono Kacelnemu Inżynierowi budowy, inż.B.Brodowskiemu.

Do grupy pionierów powołał dołączyli nowi pracownicy: J.Horynberger, H.Helizon, F.Staworzyński, W.Królikiewicz, Stelmaszyński, Kawczyński, Marzewski, Żujewski, Ćwikliński, inż.Szerzechowicz, Flaczyk, Łojko, Hamulski, Łagun, Golczak, B.Żukowicz, Szopa, Kowalski, Korzeniowski, Nowik, Œrczykowski, St.Robak, Kozikowski, Dąbrowski, Kwaśniak, L.Lewicki, L.Marcinkiewicz, A.Thel.

Z Jeleniej Góry przyjechali twórcy polskiej technologii produkcji stilonu: inż.W.Albrecht, inż.W. Czerwik, Bieleninik, F.Dobrowolski, Zb.Kolara, Rossa, inż.Idzikowski, J.Jankowski, J.Blachaczek, W.Wieczorek i szereg innych, których nie sposób wymienić w tym skromnym artykule.

Główny ciężar produkcji aparatury chemicznej przyjął na siebie Warsztat Mechaniczny. Nie łatwy to był okres dla kierownictwa i załogi Warsztatu. Brak potrzebnych maszyn i narzędzi trzeba było pokonywać wyalkiem ludzkich mięśni. Dennice do walców wykonywano ręcznymi młotami, a czas naglił.

Czytelników interesujących się genezą naszych zakładów, a szczególnie pracy i ludzi Wydziału

WiMBP

GORZÓW WLKP.

Mechanicznego odesyłam do artykułu J. Jankowskiego, zamieszczonego w monografii o „Stilonie” z 1976 r.

Data historyczną dla polskiej chemii i „Stilonu” był dzień 7 lipca 1951 r. W tym dniu, w oparciu o polską myśl techniczną wieloną w rzeczywistość zaczęto produkować tu, w Gortowie, polski „Stilon”. Sielka potrzeba chwili naszej gospodarki narodowej. Prześląd dla młodszej części załogi, pamiętającej otwarcie nowych wydziałów /Kordu czy Jedwabiu II/, fakt przyjęcia ich do eksploatacji wydawał się rzeczą normalną, bo w tych latach przy istniejącym potencjale przemysłowym powstawanie nowych wydziałów było najzupełniej normalne, ale na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych była to wielka rzecz. Ludzie poprostu pracowali i spali w zakładzie a rodziny donosiły im obiady do pracy. Dane słowo o terminie otwarcia zakładu musiało być dotrzymane.

Legendarne już dziś są słowa Longina Lewickiego, mistrza obróbki mechanicznej, który w dniu otwarcia zakładu wrócił się do Premiera stwierdzając, że na tej hali słowo „niemożliwe” zostało przekreślone.

Taka to była i jest załoga Wydziału Głównego Mechanika, spadkobiercy skromnej garstki ludzi z dawnego Warsztatu Mechanicznego.

Na tą załogę Dyrekcja zawsze mogła liczyć. Kiedy na przestrzeni trzydziestoletnia walczone o każdy kilogram przędzy, o każdy procent wzrostu jakości produkcji, to w walce tej nigdy nie zabrakło załogi Wydziału Głównego Mechanika.

Zawsze zdyscyplinowana, skonsolidowana, krocząca w awangardzie.

Spśród wymienionych wyżej ludzi dziś już wielu nie ma wśród nas, a ci co pozostali wspominają tamte, niełatwe chwile, pozytywnie choć nie brakuje i przykrych odczuć. Nie zawsze dostrzegano tą załogę na równi z innymi, a przy niepowodzeniach technologicznych używano, jakże często, ciężar winy przełożyć na nią, choć rzeczywistość okazywała się w końcu inna.

Nie zawsze członkowie tej załogi, zasłużeni budowniczo „Stilonu” byli dostrzegani przy okazjach wyróżniania odznaczaniem i nagrodami, resortowymi i państwowymi.

Arugoletnia, twórcza praca bez względu na stanowisko i przynależność partyjną winna być wystarczającą podstawą przyznania takich odznaczeń. Taka ocena istnieje w każdym społeczeństwie a zwłaszcza w takim, które określa się jako socjalistyczne.

Wielu już odeszło na zasłużony odpoczynek. Nie doczekali się odznaczeń ani godnego pożegnania z zakładem pracy, nie mówiąc już o jakimś, skromnym upominku rzeczowym, połączonym. Takiej pozycji w wydatkach Dyrekcji nie przewidziano. W zastępstwie robili to koledzy i współtowarzysze pracy z własnych funduszy. Ludzie ci oddali przecież zakładowi spory kawał swego życia, wiedzę, pracę i zdrowie, a w podzięce - na pożegnanie - otrzymali z zakładu czasami kilkadziesiąt złotych, kwiatek i uścisk dłoni. Nie takiego pożegnania z zakładem oczekiwali i oczekują. Czas wejść na właściwą drogę. Praktyki stosowane dotychczas muszą ulec zmianie. Ocena i honory przyznawane pracownikom winny obejmować inne kryteria, określające: co, kto robił a nie gdzie należał oraz winny być równe w ocenie i podziale dla dyrektorów i portierów, dla kierowników ślusarzy i aparaturowych.

Wacław Bukian

GŁOS DEPOLANY

Fabryka stara, stara fabryka.
Niektórzy myślą: tętno zanika,
Niektórzy mówią: nadchodzi kres,
służąca wiernie, wiernie jak pies.

Zmęczenie maszyn wzrasta powoli
Lecz głowa innych o to nie boli
Niech się w tej sprawie maluczy bieda
Co na starościach od dawna siedzą.

Mimo monitów, mimo krytyki
Zezem patrzone w stronę fabryki.
Stara załoga jednak wytrwale
Ciągnęła kierał wciąż dalej, dalej.

Ktoś dobrze sobie przekalkulował
I sytuacji też nie zmarnował
Gdy się załoga trochę wykruszy
se krajanekę z Kordu posuszy.

Inne fabryki ciężko pracują
Własne podwórko wielce szanują
Gdy się nowości tryby zepsują
To stare graty wszystkim smakują.

Odkąd ostoja nowoczesności
Stają się mocno zużyte kości?
Unikalności są to przeszłości
Na starych barkach ciężar młodości.

Maksimum w pracy, maksimum juty
Już przy maszynach wdzierają buty
Potężną stają się siłę
Lecz czy gatunek to przeboleje?

A w starych murach mimo krytyki
Znajdzie się przykład dziwnej techniki
Włókno przepływa jak wielka rzeka
I przy człowieku i bez człowieka.

Duża ciepłota, mała ciepłota
A każdy człowiek na wagę złota.
Tu zakładunek, tam rozładunek
Na twarzy mistrza widać frasunek.

W dym monomeru, w pył polimeru
Wchodzi załoga, często niewielu
Tu para syczy, tam woda kapie
Stęka maszyna, a człowiek sapie.

Często za kluską podają kluską
Ktoś ją wyłuska lub nie wyłuska
A preparacja po żmijce pluska
Pędzą w pośpiechu do pohanania wózka.

Stara fabryka jednak przoduje
I wszystkie zrzuć do się przyjmuję
Choć jej zasługi nikt nie ujmuje
Pytają: czemu w ścioki tak pluje?

Dla podtrzymania kolorystyki
Weszły barwniki w mury fabryki
Służąc celowi dobrej taktiki
Asortymenty robią uniki.

A to co u innych się zepsuje
Nasza fabryka regeneruje
Jest pożyteczna, jest elastyczna
Lecz jakaż dola perspektywiczna?

Więć w miarę zasług, przeciw wymarciu
Prosi o trochę, o małe wsparcie.

Andrzej Kostanecki

W nawiązaniu do powyższego wiersza należy zaznaczyć, że odzwierciedla on bieżące problemy nurtujące załogę zakładu PP /Depolany/. Celem uzyskania pełniejszego obrazu Zakładu Depolany pragnę podać krótką charakterystykę rozwoju i osiągnięć tej komórki produkcyjnej. Do takiego podsumowania skłania również zbliżający się termin obchodów XXX-lecia przedsiębiorstwa. A jest to również rocznica zakładu PP, ponieważ w budynku nr 9, w 1951 r. została zapoczątkowana produkcja kaprolaktamu z surowców. Kolejny etap w rozwoju stanowiło uruchomienie w 1963 r. procesu polimerizacji w budynku nr 10, w oparciu o polimerizatory ciągłego działania typu rura „Z”. Początek powstania Oddziału Włókien Ciętych w 1964r. jest jednocześnie datą utworzenia Wydziału PPK. Ostateczny profil produkcyjny Wydziału PPK ukształtował się w 1967 r., kiedy to w Oddziale Chemicznym zakończono produkcję kaprolaktamu z surowców, a rozpoczęto odzysk kaprolaktamu z roztworów regeneracyjnych.

Lata 60-te oraz początek lat 70-tych to okres, w którym produkcja jedwabiu w przedsiębiorstwie oparta była na polimerze wytwarzanym w Oddziale Polimerizacji Wydziału PPK. W 1968 roku został uruchomiony pierwszy reaktor depolimerizacji odpadów poliamidowych, wg opracowania naszej kadry inżyniersko-technicznej. Równolegle prowadzone były prace związane z intensyfikacją produkcji włókien ciętych, wychodząc na przeciw potrzebom rynku. Ostatnim etapem rozwoju zakładu depolany była modernizacja Oddziału Kaprolaktamu według technologii firmy Carbato, a następnie firmy Zimmers. Do innych osiągnięć należy zaliczyć wdrożenie produkcji polimeru barwionego dla potrzeb wytwarzania włóczki, koncentratów barwnych dla potrzeb wytwarzania jedwabiu barwionego, zagospodarowanie odpadów kordowych na włókno cięte, zwiększenie odzysku

chciałbym powiedzieć coś panu Żabińskiemu, bo wiem, że on i jego studzy czasami kalają dłońmi nasze piśmo.

Jeśli wziąć pod uwagę, że mam dopiero 25 lat można sądzić, że jestem zbyt młody by coś o życiu wiedzieć - czy jednak?

Urodziłem się w rodzinie oficera LWP, który za swe przekonania musiał do niedawna /do emerytury/ ciężko pracować na swój chleb powszedni.

Mama wszystko wychowała mnie na patriotę. Mogę tak sobie powiedzieć, bo mam szacunek dla naszej historii i kocham tę ziemię.

Kiedy w 68 i 70 roku „coś się działo” ja jeszcze nie wiele rozumiałem. W 80 roku byłem już ojcem dwuletniego syna, utrzymywałem rodzinę za 5 i pół tysiąca zł, miesięcznie. Miałem za sobą 4 lata pracy, doświadczenia z pracy w ZZ ZSMP, pracy z młodzieżą pod różną postacią, za co zostałem kilkakrotnie odznaczony przez przewodniczącego ZW w Katowicach.

Gdy zaczynałem wchodzić, z racji pełnionej funkcji, w kulturalny Komitet Miejski, miałem już wyrobiony pogląd na to co dobre, a co złe.

Dzięki temu w 78 roku zrezygnowałem z legitymacji PZPR i ZSMP.

Chciałem się przez to wszystkim odciąć od niesprawiedliwości. Ja ciężko pracowałem i miałem kłopoty przed 15-tych, a inny uważając się za komunistę, lekką ręką inkasował kilkanaście tysięcy, albo więcej za ideologię.

Starałem się być lojalny i ta lojalność kosztowała mi wystąpić z PZPR-u, bym nie stał się jednym z nich.

W sierpniu 80 z pełną świadomością zostałem członkiem „Solidarności”, bo dzięki niej i z nią powinno coś się zmienić, przynajmniej poprawić.

My, prawdziwi Polacy, tego właśnie chcemy i o to walczymy. Co tymczasem?

Robi się pokazowy proces Tyrzańskiemu, Szczepańskiemu, nawet Moczułskiemu, tylko po to byśmy zapomnieli o panu Gierku, Jaroszewiczu, o wyczynach propagandy sukcesu, która wcale nie jest historią, o braku żarciu, o kolejkach, o ciągłych niewypowiedzianych stresach na śniadanie, obiad i kolację.

Ludzie! Przecież jest coraz gorzej! Jesteśmy już krajem Trzeciego Świata, a to dlatego by pokazać światu co zrobiliśmy z Polską obalając w Sierpniu dotychczasowe układy. Chodzi o to by obciążyć nas odpowiedzialnością za wszystko złe /nam wyrządzone!/.
Panie Żabiński! Nazwał mnie Pan wrogiem socjalizmu. Kim więc jest Pan, skoro usiłuje walczyć z proletariatem?

Kto w pańskim rozumieniu jest Elementem Antysocjalistycznym, skoro Jedyne prawdziwie robotniczą organizację tępi Pan i szkaluje przy każdej okazji? W obliczu takich insynuacji oświadczam Panu i jemu podobnym:

Jeżeli nadal będziecie męczyć naród, jeżeli nadal będziecie szukać zaczepki, jeżeli nie się w Was nie zmieni, to za kilka miesięcy, może wcześniej stracie szacunek do naszego ustroju, którego powinienem się uczyć od Was. Nazwijcie mnie wtedy Elementem Antysocjalistycznym - nie obrażę się. Moja cierpliwość ma granicę!

/W.Z. nr 17/81
Huta Katowice/ Marek Domagała

BEZROBOCIE ?

Coraz powszechniej mówi się u nas o nieuchronnym bezrobociu jakie musi być formalnie zaakceptowane w naszym kraju.

Socjalistyczne bezrobocie, z gestem. Prawdopodobnie stać nas jeszcze na utrzymywanie dodatkowo rzęs ludźmi bez pracy. Im mniej pracujących - tym szybciej do dobrobytu /co za hasło!/.
Jak podaje tygodnik „Czas” nr 20, liczby bezrobotnych w niektórych krajach Zachodu wynoszą:

W. Brytania - 2,45 miliona /10,1% zatrudnionych/,
Włochy - 1,7 mln /7,7%/, USA - 7,7 mln /7,3%/,
Francja - 1,6 mln /7,0%/, RFN - 1,1 mln /5,2%/,
Japonia - 1,35 mln /2,4%/.
Zastanów się komu u nas tak tęskno do wyżej wymienionego towarzystwa?

Rom.

CIAŁO LE NIE ZADOWOLENIE

Agencja TASS, powołując się na PAP, przedstawiła ramowy program obchodów 1 Maja w Polsce. Środki masowego przekazu - podaje agencja - podkreślają, że manifestacja pierwszomajowa będzie miała w tym roku skromniejszy charakter.

Związek zawodowy „Solidarność” zaś nie zalecił „swoim członkom udziału w tradycyjnych pochodach. Tym samym zaakcentował swój negatywny stosunek do międzynarodowego święta ludzi pracy ...”

/„CZAS” nr 20/

Z PRASY KRAJOWEJ

W numerze 19 tygodnika „Czas” z br. czytamy m.in.:

1/ O GDYŃSKIM POMNIKU OFIAR GRUDNIA 1970 ROKU

Zakwalifikowany już do realizacji projekt pomnika Ofiar Grudnia 1970 roku w Gdyni nie będzie jednak wznoszony.

Bardzo wysokie koszty i trudność z przystosowaniem koncepcji do możliwości organizacyjnych zaważyły na tej decyzji. Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni rozpiszł nowy konkurs na projekt pomnika.

2/ KTO JEST OBECNIE NAJGROŹNIEJSZYM PRZECIW-

NIKIEM REFORMY GOSPODARCZEJ I DLACZEGO ?

zastanawia się p. Wiesław Kozyna w artykule p.t.

JAK TRUDNO ODEJŚĆ

..... pisać m.in.

Powinniśmy to wreszcie powiedzieć sobie jasno i wyraźnie: najgroźniejszym przeciwnikiem reformy gospodarczej jest kadra kierownicza. To jej interesy są zagrożone, to ona ma do stracenia najwięcej.

Można oczywiście zastrzegać się w starym stylu „tak, ale”, można dodawać, że niecała kadra kierownicza. Nie zmieni to ani o jotę prawdziwości stwierdzenia, że to ze strony kadry kierowniczej pochodzią główne niebezpieczeństwa dla reformy.

Wniosek zaś jest taki: reforma nie ma szans, jeśli wcześniej nie zostanie rozbity, i to w pierwszym uderzeniu, opór kadry kierowniczej.

I wniosek kolejny, związany z poprzednim - reforma może być storpedowana, jeśli nie zostanie przeprowadzona szybko.

Rozłożenie jej na lata, etapy i półetapy - to największa szansa i największa nadzieja dla przeciwników reformy: będą mieli czas udowodnić, że reformistyczne zapędy nie mają sensu, że dotychczasowe struktury są niezbędne, nienaruszalne, że dotychczasowi dyrektorzy - niezastąpieni, metody kierowania i zarządzania - jedynie możliwe i tak dalej.

Te zresztą zabiegi rozmiękczające można zaobserwować już dzisiaj. /.../

Zagrożeniem, i to największym, dla przyszłej reformy gospodarczej są właśnie ludzie, którzy z racji dzisiaj zajmowanych stanowisk powinni tą reformę realizować /nie wszyscy - rzecz jasna, ale czy są potrzebne tego rodzaju zastrzeżenia?/. /.../

To prawda, że możliwości działania naszej kadry kierowniczej były tragicznie ograniczone. Dusila się w ciastym gorsecie wkaśników, przepisów, limitów. Protestowała przeciw nadmiernym ograniczeniom. Ten protest sdała się świadczyć o tej kadry jak najlepiej - że miała świadomość genetycznych wad systemu, w którym przyszło jej działać.

Ale trzeba również pamiętać i o tym, że dzięki scentralizowanemu systemowi awansowała, że spełniała jego oczekiwania, jeśli chodzi o postawę, o cechy osobowości. Że wreszcie scentralizowany system zarządzania w znakomitym stopniu kształtował jej nawyki, jej postawę, jej styl kierowania i zarządzania.

Ten system potrzebował przede wszystkim posłusznych wykonawców, wyszytych własnego zdania i własnej indywidualności, tępił jakiegokolwiek objawy samodzielności, inicjatywy, pomysłowości.

Dziesiątki wartościowych osób albo nie miało w ogóle szans wejść do kierowniczej nomenklatury, albo musiało z niej odejść, z tego samego powodu - nie pasowali do ciasnego gorsetu.



Czy człowiek, który awansował dzięki ochom posłusznego wykonawcy, stanie się z dnia na dzień orłem zdolnym do śmiałych poczynań, do prowadzenia gry gospodarczej, do oderwania się od starych metod i starych nawyków? / ... /

Kadra kierownicza doskonale zdaje sobie sprawę z tych niebezpieczeństw, jakie niesie dla niej perspektywa reformy gospodarczej. Reforma może ujawnić jej nieprzydatność do nowych warunków. I kadra będzie się bronić.

Kadra doskonale wyczuwa, że skłonić się dla niej sezon ochronny. Już nie chodzi nawet, że wille, że daczki, że za pół darmo. Inni, co tego rodzaju grzechów na sumieniu nie mają, boją się czego innego - boją się, że ich przydatność w nowym systemie zarządzania gospodarką okaże się znikomą, boją się również, że fałd odnowy zniszczy te finanse budowane struktury, które wyniosły ich w górę - układy personalnych powiązań. Jak bez nich żyć? Jak funkcjonować?

W tej sytuacji opór wobec zmian, jakie może przynieść reforma gospodarcza, staje się niemal naturalnym odruchem obronnym.

Oczywiście nikt nie powie publicznie, że jest przeciwnikiem reformy. Reforma może być, ale tak pomyślana, by niczego co istotne nie zmieniała, albo zmieniała mało. Jak minie zaś społeczna euforia - będzie można wrócić do starego systemu.

Tak stało się z systemem WOG-owskim, taki również był los zmodyfikowanego systemu WOG-ów.

Jakie rozwiązanie? - Jedynym rozwiązaniem jest mechanizm rotacji na stanowiskach politycznych i stanowiskach kierowniczych.

Rotacja bezwzględnej, bez wyjątków, ze ścisłym określeniem czasu, jaki można spędzić na funkcji z wyboru i to samo na funkcji z nominacji.

Można iść w górę albo w dół - ale pozostać nie wolno.

Bez tej zasady - mocno obserwowanej przepisami, statutami, zasadami wyborczymi, uchwałami najwyższych władz politycznych, tak podejrzewam, grozi nam powrót do starych skompromitowanych metod sprawowania władzy.

Grozi nam również, że wszelkie próby zreformowania systemu zarządzania będą po cichu, ale skutecznie sabotowane, co w konsekwencji może prowadzić do powrotu kolejnej mutacji nakazowego stylu zarządzania.

W końcu cykliczne już w naszej powojennej historii napięcia społeczne i kryzysy gospodarcze, kryzysy wynikające przede wszystkim z odradzającej się hydry centralizmu - dają powody do obaw, czy i tym razem cała ta „zabawa” się nie powtórzy.

- W gruncie rzeczy w partii toczy się od pewnego czasu ostra walka właśnie o wprowadzenie zasady rotacji na stanowiskach politycznych, tych z wyboru i tych z nominacji. Żądanie szeregów partyjnych, aby w partii obowiązywała demokratyczna ordynacja wyborcza, aby wprowadzić statutowy zakaz pełnienia danej funkcji z wyboru dłużej niż przez dwie kadencje - do tego się sprowadza.

Zasada rotacji na stanowiskach kierowniczych - jak twierdzą jej przeciwnicy - ma tylko dwie strony.

Jeśli ktoś się nie sprząda, to przebieg i tak można go zdjąć ze stanowiska. A nie wolno w sposób automatyczny postrzegać się wartościowych ludzi, którzy się sprawdzili, którzy pracują dobrze, mają wyniki itd. Nie można również tak pochopnie rezygnować z tego bogactwa doświadczeń i wiedzy, jaką zdobył dyrektor Iksiński pełniąc przez wiele lat kierowniczą funkcję.

Owczym, takie przypadki będą. Przypomina to jednak argumentację, że nie można pielić zachwaszczonego ogrodu, ponieważ niechcący wyrwie się z ziemi pożądana roślina. Pielić, niestety, trzeba. Rotacja nie musi przecież oznaczać odejścia ze stanowiska kierowniczego na zawsze, tak jak nie oznacza, że to stanowisko otrzymuje się na zawsze. Ma oznaczać odświeżający przepływ ludzi przez stanowiska kierownicze.

W wydaniu specjalnym /na XIII Zjazd PZP/ pisma „Problemy Ekonomiczne” /przy okazji-jaka szkoda, że to tylko wydanie specjalne. Zestaw pasjonujących i kompetentnych publikacji po prostu drażni. Drażni dlatego, że tak świetnie redagowane pismo powinno ukazywać się co tydzień, a nie tylko przy specjalnych okazjach/ tak pisał Stanisław Kowalewski.

„Zdajemy sobie sprawę z tego, że w Warszawie prosperuje około dziesięciu tysięcy ludzi, w znacznej części usytuowanych na poważnych i wpływowych stanowiskach, dysponujących poważną sferą wpływów,

którzy żyją w głębokim przeświadczeniu, że gdyby zatrzymali maszynę produkowania szosogółowych nakazów - to przedsiębiorstwa nie wiedziałyby, co mają począć.

Ludzie ci zdają sobie doskonale sprawę z tego, że projektowane reformy obecnego systemu zarządzania zagrażają ich egzystencji, godzą w ich najżywniejsze interesy bytowe. Każda próba zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw i przejścia na parametryczny, a nie nakazowy system zarządzania, jest przez te grupy swalczana bądź jawnie, bądź przez utajony sabotaż.”

Profesor Kowalewski pisze o żywotnych interesach tej grupy kierowniczej, która z warszawskich central nakazy wydaje. Nie tylko tej grupie będzie ciężko rozstać się ze scentralizowanym systemem. Przecież w systemie nakazowym leży też interes tysięcy kierowników i dyrektorów, którzy te nakazy otrzymują.

Wielu z nich doskonale wie, że ich przydatność jest pełna tylko w systemie nakazowym, że otrzymawszy samodzielność - mogą się już nie sprawdzić.

Jeśli wreszcie ich pozycja - w warunkach reformy gospodarczej - będzie zależała wyłącznie od osiąganych wyników produkcyjnych.

Jeśli tych wyników nie będą mieli, sama szaloga wyśle ich na zieloną trawę. / ... /

Powtarzam - nikt nie jest skłonny do dobrowolnego opuszczania kierowniczego fotela, chociaż dla dobra ogólnonarodowej sprawy ten fotel opuścić należałoby. Deklaracje w rodzaju: „zawsze byłem gotów odejść z zajmowanego stanowiska” albo „dyrektor-aki stołek to żadna atrakcja” są jedynie dowodem albo kokieterii, albo nieścisłości. Nikt nie odchodzi bez walki. / ... / ... los reformy zależy

będzie od tego czy zdolamy wcześniej - z wyprzedzeniem - przeprowadzić reformę kadrową.

Radykalną zmianę nie tylko na stanowiskach, ale zmianę we wszystkim, co z piastowaniem funkcji kierowniczych się wiąże - zmianę systemu doboru kadr, zmianę kręgów personalnych i zawodowych, skąd ta kadra jest dobierana, zmianę w sposobie myślenia o kierowniczych obowiązkach, przywilejach, o istocie kierowania i istocie władzy.

Bez tej rewolucji w kadrach - będziemy mieli reformę połowiczną, czyli żadną.

PRZEOCZENIE CZY CELOWA ROBOTA ...?

Dyskutowano, projektowano i postanowiono zbudować podziemne przejście u skłotu ulic Walczaka, Drzymały, Sikorskiego i Warszawskiej. Rzecz godna uwagi i pochwały. Będzie można bezpiecznie przechodzić to skrzyżowanie bez narażania się na wypadki i kolizje.

A jednak ... jest pewne „ale” ... Projektant przeoczył mianowicie „drobiazg” jakim jest Biały Kościół i poprowadził „trasę średnicową” tuż obok wejścia do kościoła /ca 1,5 do 2 m. od rogu budynku/.

Tym, że kościół jest obiektem b.licznie odwiedzanym przez okoliczne społeczeństwo, a szczególnie przez młodzież i dzieci szkolne oraz tym, że nader ruchliwa w przyszłości trasa /4 pasma ruchu/ stanowić będzie znaczne zagrożenie bezpieczeństwa osób korzystających z kościoła i samego budynku kościoła, pan projektant głowy sobie nie sprawcał. Co dziwnejsze, rozwiązanie to zaakceptowali również inni decydenci, którzy projekt weryfikowali i zatwierdzili do realizacji.

A może to nie jest zwykłe przeoczenie? ...

Nie chcę przypuszczać, że pan projektant ma podobne „ciągoty” jak koleśdy projektujący swojego czasu obwodnicę obok klasztoru jasnogórskiego. Powinno już wystarczyć ekscypmentowania na tywym organizmie miasta. Jeden z projektantów przed 20-lety zamknął dwoma blokami mieszkalnymi wylot z ul. Walczaka, a wobec tego drugi chętnie by zamknął obecnie dostęp do Białego Kościołka. I wszystko o, tak sobie, mimochodem...

Konieczne należy przerwać prace i odsunąć „trasę” dalej od kościoła. Zagrożenia dla życia nie zlikwidują nawet ewent. bariery zabezpieczające, a zagrożenie dla nowo odremontowanej budowli sakralnej? ... Myślę, że tym razem społeczeństwo nasze nie pozostanie obojętne. - Ja w każdym razie protestuję i mówię nie! Nie zgadzam się z rozwiązaniem zagrażającym staremu, Białemu Kościółowi oraz bezpieczeństwu naszym dzieci i osób, które kościół ten nadal odwiedzać pragną.

Wacław Bukian.

Redaguje: Komisja d.s. Inform. i Wydawn. w składzie: J. Romanowski, W. Bukian, A. Kostanecki, L. Szokalski, Z. Sienicki i J. Lewandowski.

ZWCH „Chemitex - Stilon” 1984/85 nakiad 2500

WIMBP